

Nadzieja Artymowicz jest pierwszą damą poezji białoruskiej. To właśnie jej bez wątpienia należy się to zaszczytne miejsce. I nie jest to bynajmniej ocena subiektywna

## Poetka samotna wśród samotnych

Jeden z krytyków białoruskich napisał, że dwudziestowieczną poezję białoruską otwiera twórczość Maksima Bahdanowicza, kończą ją natomiast dokonania poetyckie Nadziei Artymowicz. Tak więc skromna poetka z Bielska Podlaskiego stała się „kamieniem milowym” w dziejach współczesnej poezji białoruskiej, zapewniając sobie już dziś poczesne w niej miejsce.

Jest to pozycja wielce zasłużona, gdyż podstawowy wyznacznik twórczości Nadziei Artymowicz stanowi oryginalność, będąca podstawowym kryterium każdej wielkiej sztuki. Oryginalności nie można odmówić także poezji Maksima Bahdanowicza. Tak więc dwudziestowieczną poezję białoruską spina symboliczna klamra, twórczość dwojga utalentowanych poetów, w których dokonaniach poetyckich odnaleźć można elementy symbolizmu i ekspresjonizmu.

### Poeta pisze – świat milczy

Nadzieja Artymowicz mieszka w Polsce; pisze po białorusku, posługując się językiem swojego dzieciństwa. I już ten fakt skazuje ją na samotność. Ale poetka doświadcza samotności wielokrot-

nionej. Pisze bowiem „nie na swój czas”, „na głuchotę uszu”, „nie na swój dzień”. Poetka mówi, świat milczy. To dziwne i przerażające, gdyż żyjemy w świecie, w którym obowiązują „te same trasy dla wszystkich / od pierwszych do ostatnich drzwi”, a naszym udziałem staje się wspólnota doświadczenia spraw ludzkich.

Twórczość Nadziei Artymowicz odbyła długą drogę zanim trafiła do rąk czytelnika polskiego. Po raz pierwszy stało się to za sprawą Jana Leończuka, autora przekładów poetyckich Artymowicz zaprezentowanych czytelnikowi w niewielkim zbioru „We śnie, w bólu słowa” (1979). Był to jednak wybór bardzo reprezentatywny, wyraźnie zaznaczający kierunek, w którym podążać miała wkrótce poezja Artymowicz.

### Kondycja człowieka, kondycja narodu

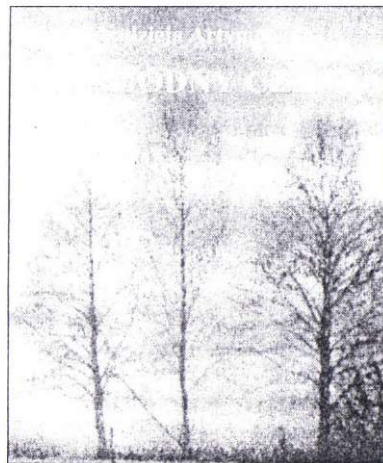
I oto na polski rynek czytelniczy poetka powraca po raz drugi, obszernym tomem wierszy „Łagodny czas”. „Łagodny czas”: cóż to właściwie znaczy, skoro czas w poezji autorki „Rozmyślań” działa niszcząco i destrukcyjnie, napawa lękiem, rodzi niepokój?

„Łagodny czas – la to”. Czy chodzi tu

o lato życia poetki, które przynosi ukojenie po młodzieńczym buncie, czy o coś bardziej istotnego?

Ten obszerny zbiór wierszy otwiera motto zaczerpnięte z poezji Alesia Razanowa: „I Ty zobaczysz u każdego ptaka twoją twarz”. Wybór motta nie jest kwestią przypadku. I Artymowicz, i Razanow to wspólnota pokoleniowego doświadczenia. Pojawiający się w przytoczonym motcie motyw ptaka symbolizuje losy nacji białoruskiej szukającej wciąż trwałego dla siebie miejsca, ale symbolika tego obrazu odnosi się również do kondycji współczesnego człowieka, poszukującego trwałych wartości w chaosie świata.

Tom „Łagodny czas” rozpoczyna wiersz „Ojczyźnie” (jeden z nielicznych w twórczości Nadziei Artymowicz wierszy opatrzonego tytułem), kończy zaś zwięzły poetycki utwór: „w Bielsku stara muzyka/ łagodny czas – la to / zapomniana cerkiew/ dojsz do Pierwszego słowa modlitwy”. Tak więc zamyka się koło. Droga do ojczyzny staje się drogą do Bielska, który zawsze pojawia się w twórczości Artymowicz jako miejsce święte: Czy można pragnąć i powiedzieć więcej? Cywilizacja jako wartość oceniająca zostaje odrzucona. Pozostaje tylko miejsce, przetrzeźnia „uczłowieczona”, święta: „miejsca pozostają i wędrują razem z nami”.



### Wiersze niepokoju i nadziei

Kryzys kultury, niepokój egzystencjalny, zachwianie wiary w człowieka i jego posłannictwo, dochodzą nieustannie do głosu w liryce Nadziei Artymowicz, której dokonania artystyczne można umieścić w kontekście tego nurtu poezji polskiej, który krytyka polska określa mianem – kaskaderów literatury. Nie są to, być może, koneksje i powinowactwa w pełni uzasadnione, bowiem trudno uznać autorkę „Sezonu w białych pejzażach” za poetkę zbuntowaną przeciwko obowiązującym nor-

mom, ale ma ona w sobie coś z duszy artystycznego cygana, a twórczość jej do- wodzi, iż każda wielka sztuka zrodzić się może tylko z tej gleby życia, która nasycona jest cierpieniem. Katastroficzna poezja Nadziei Artymowicz wyraża bolesną nieprzystosowalność człowieka wobec świata, stanowi zapis dezintegracji osobowości, poczucia wyobcowania, podświadomych lęków i przeczuć tak bliskich światu Rafała Wojaczka. Pewne duchowe pokrewieństwo, do którego poetka się przyznaje, łączy ją także z dokonaniem twórczymi słowackiego nadrealisty Rudolfa Fabry ogarniętego obsesją śmierci, skoncentrowanego w swej poezji na znikomości człowieka w trybach unicestwiającego czasu oraz z poezją nadrealisty serbskiego – Marko Risticia, wrażliwego liryka, lecz przede wszystkim poety-filozofa, któremu nieobce są dylematy moralne. n. a. s. z. c. w. s. Wiersz Nadziei Artymowicz jest jak czas. Poddajmy się więc magii „srebra dobrego czasu” w naszej wędrownie „ścieżką wspomnień srebrnolistnych”.

Teresa ZANIEWSKA

Nadzieja Artymowicz, „Łagodny czas”, wybór i opracowanie Tadeusz Karabowicz, wyd. Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN, Lublin 1998.